



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Dwumiesięcznik **Antoni**

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiepińskiej

Nr 2
Wielkanoc
2001 r.

Nr 21 Rok IV

NIE BÓJCIE SIĘ! JAM ZWYCIEŻYŁ ŚWIAT.

Drodzy Parafianie.

Wspominając i na nowo przeżywając radość Niedzieli Wielkanocnej, prosimy Pana Zmartwychwstałego o pokój, pomoc i światło, o łaskę i błogosławieństwo w codziennym życiu znaczone troską, bólem i niepewnością.

Siadając do Śniadania Wielkanocnego będziecie dzielić się poświęconym jajkiem - symbolem nowego życia. Do życzeń, które będziecie składać sobie nawzajem, przyłączamy się i my, Wasi duszpasterze. Życzymy, aby każdy Wasz trud był owocny i abyście przez Wielki Piątek Waszych zmagani i zwątpień doszli do radosnego poranka Zmartwychwstania.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski
Ks. Prefekt Andrzej Bytnier

Ogłoszenia parafialne.

1. Podajemy do wiadomości wszystkim parafianom, że od Wielkiego Czwartku przez okres letni Msze św. codzienne będą odprawiane o godz. 18⁰⁰ i 18³⁰.

2. **Rozpoczęto przygotowania do remontu kościoła.** Odbylem spotkanie z konserwatorem zabytków. Złożyłem odpowiednie dokumenty i czekam na zalecenia konserwatora.

Jestem po rozmowach z wykonawcami, którzy przygotowują kosztorysy.

Przypominam o wpłacaniu pieniędzy na ten cel. Więcej wiadomości podam w ogłoszeniach po Świątach Wielkanocnych.

3. Uroczystości komunijne dzieci odbędą się:

I Komunia Święta dzieci klas II - Niedziela 20 maja 2001 roku.

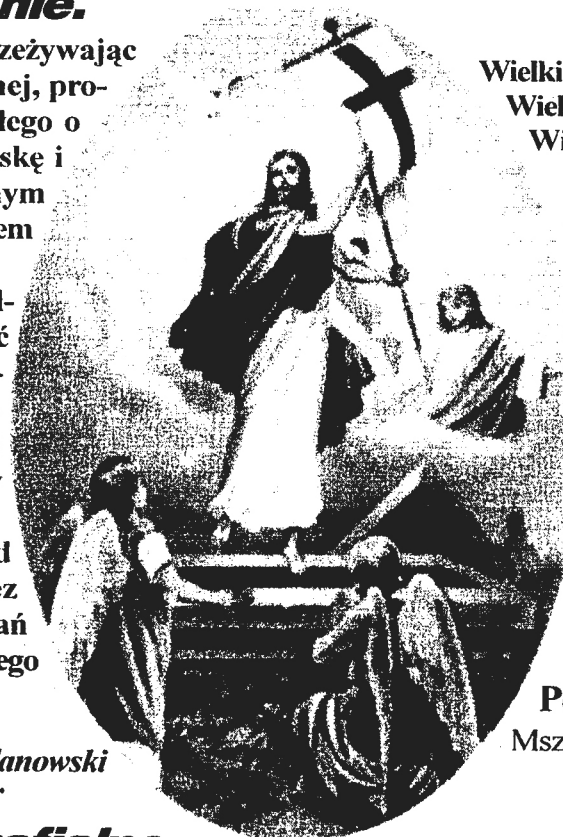
Msza św. o 10⁰⁰ - dzieci ze szkoły w Woli Kiepińskiej

o 12⁰⁰ - dzieci ze szkoły w Jadwisinie, Zegrzu i Orzechowie.

Uroczyste Odnowienie Przyrzeczeń Chrzcielnych klas IV - Niedziela 27 maja.

Msza św. o 10⁰⁰ - dzieci ze szkoły w Woli Kiepińskiej

o 12⁰⁰ - dzieci ze szkoły w Jadwisinie, Zegrzu i Orzechowie.



Wielki Tydzień

Wielki Czwartek - 18⁰⁰ Msza św. Wieczery Pańskiej.

Wielki Piątek - 18⁰⁰ Nabożeństwo Wielkopiątkowe

Wielka Sobota - 18⁰⁰ Msza św. z poświęceniem wody i ognia.

W Wielki Piątek obowiązuje ścisły post.

W Wielką Sobotę święcimy pokarmy.

w kościele - o godz. 12⁰⁰ i 18⁰⁰

o godz. 10⁰⁰ - Skubianka

o godz. 11⁰⁰ - Jadwisin.

Wszystkie sprawy kancelaryjne związane z chrztami i ślubami załatwiane będą w Wielkim Tygodniu w środę po Mszy św. o godz. 18⁰⁰.

Wielka Niedziela - Rezurekcja o 6⁰⁰

Nie będzie Mszy św. o 8³⁰.

Następne Msze św. o 10³⁰, 12⁰⁰ i 16⁰⁰.

Poniedziałek Wielkanocny.

Msze św. jak w każdą niedzielę: 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰.

Przypominamy nr. konta parafialnego

Rzymskokatolicka Parafia św. Antoniego
Zegrze w Woli Kiepińskiej
05-140 Serock

PBK S.A. w Warszawie

Oddział w Pułsku

Nr. R-ku 11101268 - 401260072398

Dziś w numerze	str.
Wielkanocne rozważanie ...	2
Wielki Czwartek ...	3
Orędzie Fatimskie	3
Księża w naszej parafii ...	3
Rok Prymasa Tysiąclecia	4
Upadnij na kolana	5
Nasz rachunek sumienia	5
Dlaczego warto żyć	6
Nasza przyjaciółka ...	6-7
Święty Wojciech	8
Anioł Stróż	9
Medal za 50 lat pożycia...	10
List do redakcji	10
Potępienie „Wielkiego Brata”	10
Powstaje wyjątkowa książka	11
O procesjach	11
Zaczarowane kamyczki	12
Kącik Cioci Jasi	12-13
Litania Loretańska	13
Symbol Wielkanocne	13
Porządki i nieporządki	14
Uśmiech proboszcza	14

Ewangelia według św. Jana.

J 20, 1-9

A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona i drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy gdzie Go położono.”

Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych.



żyje, to nawet Jego ciało gdzieś przepadło! Trzeba biec, zobaczyć. Może Magdalena majaczy z żalu? Człowiekowi nieraz wydaje się, że jeśli pobiegnie na miejsce tragedii, to coś to zmieni lub pomoże. A może już biegnąc mieli nadzieję? Powinni mieć nadzieję, przecież tyle razy Jezus mówił, że zmartwychwstanie.

A ile razy do mnie mówi Jezus - w Piśmie Świętym, przez księdza, przez katolicką książkę, przez życzliwego człowieka - a ja Mu nie wierzę. Ciągłe tracę nadzieję. A przecież Bóg nie kłamie.

Co czuli Piotr i Jan biegnąc do grobu. Czy tylko fizyczny wysiłek? A może tłukło się serce w piersi jak szalone, bo wzbierała nadzieja. Może w tym biegu uświadomili sobie, że Jezus jest dla nich najważniejszy, że jest treścią ich życia, że muszą odnaleźć Go żywego, lub choćby Jego ciało. Jak bardzo musieli za Nim tęsknić. Tyle czasu z Nim spędzili. Znali i czuli Jego dobroć i miłość. Pamiętali Jego uśmiech i cierpliwość z jaką znosił ich słabości.

Czy tęskniłeś kiedyś za Bogiem? Za obecnością, która ogarnia człowieka miłością, wypełnia bez reszty i uspokaja, pociesza, leczy? Proś o dar nie-

Wielkanocne rozważanie Pisma Świętego.

Ten fragment Ewangelii najlepiej rozważać wczesnym rankiem, gdy jest jeszcze ciemno. Łatwiej wtedy wyobrazić sobie jak czuła się Magdalena spiesząc tak wcześnie do grobu.

Jezus, który był dla niej najważniejszy, był jej Nauczycielem i Mistrzem został okrutnie zamordowany i nawet ciała, z powodu szabatu, nie można było namaścić.

Co czuje człowiek straciwszy najbliższą, najdroższą osobę? Wielką pustkę w sercu, niedowierzanie, rozpacz. Może już straciłeś..., straciłaś... w życiu kogoś bliskiego. Przypomnij sobie te chwile. Tak czuła się Magdalena i uczniowie po śmierci Jezusa.

Moment pogrzebu bywa szczególnie bolesny. Na początku nie dowierzamy, że kochanej osoby już nie ma. Jest jeszcze ciało, można popatrzeć... i mieć nadzieję..., może nie umarł lecz śpi. Kiedy opuszczają trumnę do grobu, kiedy usłyszymy głuche uderzenie ziemi o wieko, wtedy przychodzi zrozumienie. Nasz kochany, bliski, zostanie już tam na zawsze.

Tak pewnie czuła się Magdalena zbliżając się do grobu. Nic już nie mogła zrobić, najwyżej namaścić ciało. A może miała nadzieję? I nagle zobaczyła, że grób jest pusty. Co czuła? Czy było jej żal? A może zadrżało jej serce w nadziei, że stało się coś niezwykłego? Może pomyślała, że ktoś ją ubiegł i zabrał ciało w inne miejsce?

Uczniowie już nie spali. Czy w ogóle mogli spać? Przecież ich świat, który pracowicie budowali, zawalił się wraz ze śmiercią Mistrza. Zostawili wszystko, domy, rodziny, pracę zawodową i poszli za Nim, bo wierzyli, że jest Wielki, Wyjątkowy, Wszechmocny. Mieli nadzieję zasiąść u Jego boku w Królestwie Niebieskim. Czy zdarzyło Ci się kiedyś, że runęły nadzieje - obłany egzamin, czyjaś zdrada, nieudany interes, utrata pracy? Jak czuje się człowiek, który stracił wszystko i jeszcze boi się o własne życie?

I nagle przybiegła ta szalona kobieta i opowiada nie-stworzone rzeczy. Grób jest pusty? Nie dość, że Jezus nie

gasnącej tęsknoty za Bogiem.

„Ujrzał i uwierzył” - Jan zobaczył pusty grób. Zrozumiał, że Magdalena mówiła prawdę. Bez sensu byłoby myśleć, że ktoś wykradł ciało. Było tylko jedno wytłumaczenie. - Jezus Zmartwychwstał.

Wyobraź sobie radość ucznia, który uwierzył, że Jego Mistrz żyje. Nic się nie zawaliło. Nauczyciel nie zawiódł. Nie zmarnował się ani najdrobniejszy okruszek poświęcenia apostołów. Jezus żyje!

Wyobraź sobie radość matki, której syn - zaginiony od lat - wraca szczęśliwie do domu, albo dzieci, kiedy umierająca matka wraca nagle do zdrowia. Powtórz sobie wiele razy „Jezus żyje.” Wciąż jest Panem życia i śmierci, wciąż czuwa nad Tobą. Nigdy Ciebie nie opuszcza.

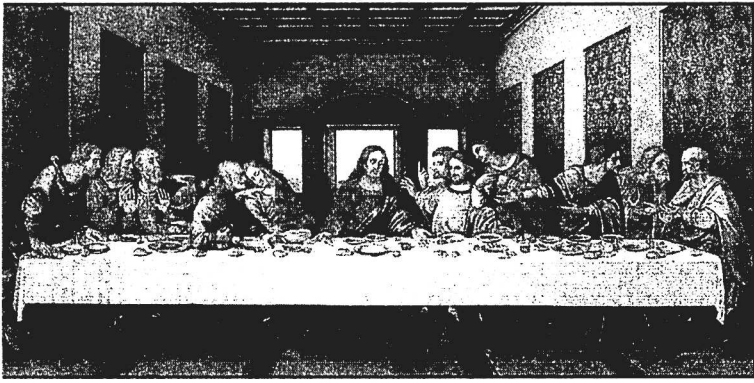
Jan ujrzał i uwierzył. I przestał się bać. Poszedł śmiało głosić Ewangelię, uzdrawiać, pocieszać. Siedział za to w więzieniu, był zesłany na wyspę Patmos, groziła mu śmierć. Przez długie trudne życie nie załamał się nigdy. A przecież popatrz, on zobaczył tylko pusty grób i uwierzył. Dopiero później Pan Jezus - żywy - ukazał się apostołom.

A ile my widzieliśmy?! Widzieliśmy Kościół, który trwa 2000 lat. Widzieliśmy, że umierają i są zapomniani wielcy tego świata, a Jezus żyje i podtrzymuje swój Kościół. Widzieliśmy jak ukarano zbrodniarzy a ich ofiary są bohaterami czczonymi na ołtarzach. Widzieliśmy jak rozpadł się bez jednego wystrzału Związek Radziecki - totalitarna potęga, której wszyscy się bali. Widzieliśmy jak wyprowadzono na zawsze sztandar PZPR, a Kościół żyje i modli się dalej. Widzieliśmy jak wojsko zniszczyło kościół w Zegrzu, a w kilka lat potem samo go odbudowało. Czy to jeszcze mało?

Dziwią się niektórzy, że Wielki Jubileusz Roku 2000 zakończył się sukcesem, choć wróżyono mu klęskę. Dziwią się, bo nie uwierzyli, że Jezus Żyje.

Jan ujrzał i uwierzył. Uwierz wreszcie i Ty!

Na podstawie ks. Krzysztof Wons SDS: Notatnik ćwiczeń duchowych...



„Następnie wziął chleb, odmówiłszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: <To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!> Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: <Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana>.”

Tak opisuje ustanowienie Eucharystii Ewangelista Łukasz. Wypowiadając słowa „to czyńcie na moją pamiątkę”, Pan Jezus ustanowił w czasie Ostatniej Wieczerzy także Sakrament Kapłaństwa. Wielki Czwartek jest więc świętem kapłanów, także naszych księży. Wzbudźmy w tym dniu w sercach wdzięczność dla Pana Boga za to, że daje nam księży, którzy przynoszą nam Chrystusa. Módlmy się także za tych wszystkich, którzy kiedykolwiek pracowali w naszej parafii. Pamiętajmy, że nie jest łatwo być księdzem. Pewien kaznodzieja powiedział kiedyś, że kapłaństwo to miejsce spotkania ludzkiej słabości z wielkością

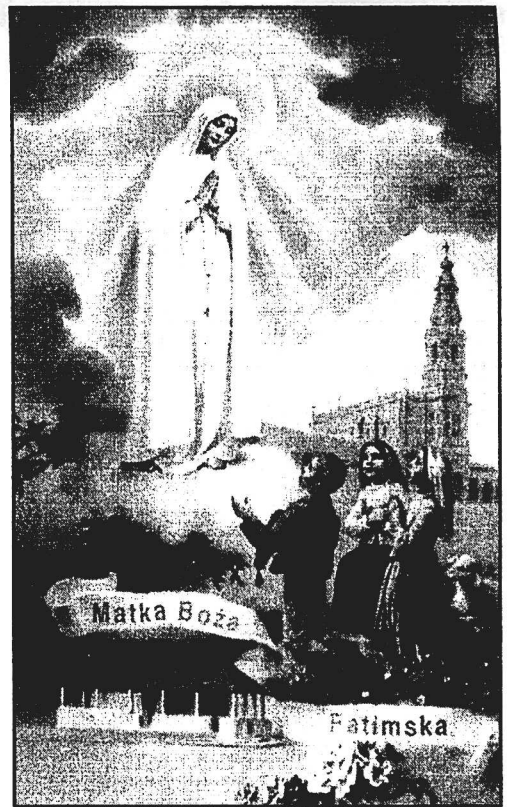
samego Boga.

Kapłaństwo to stan na całe życie. Człowiek świecki może zmienić pracę, coś rzucić, o czymś zapomnieć. Ksiądz jest kapłanem przez całe życie. A jakie wielkie dzieła mu powierzono! Zwykłemu człowiekowi, takiemu

jak wszyscy. A ile się od niego wymaga! A jak wszyscy obserwują jego zachowanie. To czego u świeckiego wcale nikt nie zauważy, staje się czasem kamieniem obrazy i zgorszeniem jeśli przydarzy się księdzu. A jakim ciężarem jest odpowiedzialność za ludzkie sumienia w konfesjonale! Jak boleć muszą nasze grzechy, nasza obojętność, lekkomyślność. Z tego nikomu nie wolno mu się zwierzyć. Historia zna wiele przypadków, kiedy księża oddawali życie broniąc tajemnicy spowiedzi. Trzeba bardzo modlić się za księży. Aby wytrwali, aby mieli siły, aby ich nie zabrakło.

Jednej z czytelniczek zawdzięczamy pomysł by z okazji Wielkiego Czwartku przypomnieć kapłanów, którzy pracowali w naszej parafii po wojnie. Podajemy ich nazwiska i polecamy modlitewnej pamięci czytelników. Wypada dodać, że więcej informacji na ich temat będzie można znaleźć w opracowaniu o dziejach parafii, które być może ukaże się w tym roku.

Anna Kurtycz



13 maja rozpoczyna się okres Nabożeństw Fatimskich, będących wspomnieniem objawień, które miały miejsce w 1917 roku od maja do października, każdego 13 dnia miesiąca.

Objawienia stanowią wielkie bogactwo duchowe. Dziś chcemy zwrócić uwagę na dwie sprawy: praktyki religijne, o które prosi Matka Boża i rozumienie pokuty, które jest inne niż sobie często wyobrażamy.

Proboszczowie w Woli Kiełpińskiej po I Wojnie Światowej.

			pracowali w parafii w latach
Ks.	Józef	Orłowski	IX 1945 - 1949
Ks.	Stanisław	Zajac	1949 - VI 1966
emeryt +10.VI.1975. Pochowany na cmentarzu parafialnym.			
Ks. kanonik	Roman	Słupecki	21 VI 1966 - + 4 XII 1977
Ks. prałat,	Kazimierz	Śniegocki	XII 1977 - 7 IX 1986
Ks. kanonik	Mieczysław	Zdanowski	X 1986 - do dziś.

Wikariusze pracujący w kościele w Woli Kiełpińskiej.

Ks.	Sławomir	Malinowski	I 1959 - VII 1963
Ks.	Stanisław	Nowak	VIII 1963 - IX 1963
Ks.	Stanisław	Struś	IX 1963 - VI 1966
Ks.	Kazimierz	Skowroński	VI 1966 - VIII 1966
	Stefan	Kocot	VIII 1966 - VI 1967
diakon katecheta -wyświęcony-11 III 1967 w Woli Kiełpińskiej.			
Ks.	Saturnin	Wierzbicki	VII 1967 - VI 1973
Ks.	Zygmunt	Ignatowski	VI 1973 - X 1974
Ks.	Stanisław	Czyż	X 1974 - VI 1976
Ks.	Stanisław	Drozd	VI 1976 - VI 1977
Ks.	Jan	Pikułski	VI 1977 - I 1978
Ks.	Jan	Dzieniszewski	VI 1978 - VI 1980
Ks.	Tadeusz	Kołodziejczyk	VI 1980 - IV 1983
Ks.	Stanisław	Dziekan	IV 1983 - VI 1987
Ks.	Krzysztof	Szwejkowski	VI 1987 - VIII 1989
Ks.	Wojciech	Wiśniewski	VIII 1989 - VIII 1992
Ks.	Henryk	Dąbkowski	VII 1992 - VIII 1996
Ks.	Cezary	Maruszewski	VIII 1996 - VIII 1997
Ks.	Sławomir	Buńkowski	VIII 1997 - VIII 1999
Ks.	Andrzej	Bytner	VIII 1999 - do dziś.

Zgodnie z orędziem fatimskim pełne zjednoczenie się z Niepokalanym Sercem Maryi można osiągnąć przez nawrócenie, odcięcie się od grzechu, życie według nauki Kościoła, codzienną modlitwę, częste odmawianie różańca i czytanie Pisma świętego, comiesięczną spowiedź w pierwsze piątki i soboty miesiąca oraz przyjmowanie Komunii świętej w intencji wynagradzającej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi za grzechy własne i świata.

Siostra Łucja wyjaśnia, że „pokuta, o którą prosi Bóg, jest następująca: prowadzić życie sprawiedliwe i zgodne z Bożymi przykazaniami, ze wszystkiego czynić ofiary i składać je Bogu. On pragnie, aby wszystkie dusze w taki sposób rozumiały pokutę, ponieważ niektórzy ludzie przez pokutę rozumieją tylko ostre umartwianie się, a nie odczuwają siły i potrzeby codziennej, zwyczajnej pracy nad sobą, wiedzą życie <letnie> i pozostają w grzechu. W czasie modlitwy w kaplicy w nocy z czwartku na piątek Bóg do mnie powiedział: < Pokuta jakiej wymagam, to składanie ofiary z wypełniania codziennych obowiązków i zachowania Moich przykazań>”.

Wezwanie do pokuty jest szczególnie naglące w obecnych czasach, kiedy ludzie tracą ducha ofiary, często nie widzą jej sensu, nie wypełniają należycie swych codziennych obowiązków wynikających z ich życiowego powołania.

Przeżywamy Rok Prymasa Tysiąclecia, Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Każdy taki „specjalny” rok ma jakiś program obchodów. Z pewnością tak będzie i tym razem. Jednak dla chrześcijanina, to znacznie więcej niż przeżywane przez nas poprzednio „Rok Mickiewicza, Chopina, czy Reymonta”.

Rok Prymasa Wyszyńskiego to specjalne zadanie - postąpić na drodze do świętości. Rok Prymasa Tysiąclecia ogłoszono by oddać hołd Wielkiemu Pasterzowi Kościoła Polskiego. Najlepszym hołdem będzie z pewnością zatrzymanie się nad jego nauczaniem i wypełnienie przynajmniej części nadziei jaką wiązał z następującymi po nim pokoleniami Polaków. Uważam, że należy przede wszystkim powrócić do wielkiej idei Jasnogórskich Ślubów Narodu.



Rok Prymasa Tysiąclecia

Po śmierci Prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda został mianowany w dniu 12 XI 1948 roku Metropolitą Gnieźnieńskim i Warszawskim ks. biskup lubelski Stefan Wyszyński. Objął on jednocześnie urząd Prymasa Polski.

Nastąpiło to w bardzo trudnym dla Kościoła Katolickiego i Polski okresie. Szerzył się terror stalinowski. Próbowano wszelkimi dostępnymi środkami złamać ducha narodu a szczególnie jego siłę przewodnią tkwiącą w głębokiej wierze.

Mimo prześladowań, z inicjatywy ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego rozpoczęto w 1949 roku rozmowy z Rządem w ramach tzw. Komisji Mieszanej. Po wielomiesięcznych rokowaniach podpisano 14 IV 1950 roku pierwsze w dziejach Porozumienie między Episkopatem Katolickim a rządem komunistycznym.

Rząd jednak stale łamał jego postanowienia. Aresztowano biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, zlikwidowano Niższe Seminarium Duchowne i Nowicjaty Zakonne, odebrano majątki zakonne. Władza nie uznała nowych parafii, ograniczała budowę kościołów. Rząd wysiedlił biskupów śląskich i próbował osadzić tam „swoich ludzi”. Internowano księdza arcybiskupa Baziaka, rządcę Archidiecezji Krakowskiej. Tępiono nauczanie religii w szkołach. Zakazano wydawania prasy katolickiej.

9 II 1953 roku władze komunistyczne ogłosiły dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Odtąd nawet nominacja wikariusza miała być uzgodniona z władzami świeckimi. Wzorem dla tych poczynań były represje carskie z 1865 roku po Powstaniu Styczniowym.

Tego było już za dużo. 8 V 1953 roku Episkopat Polski wysłał do rządu list zatytułowany „Non possumus”. Oto jego najważniejsze stwierdzenia:

„A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne.

Kto by zaś odważył się przyjąć jakiekolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy.

Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara - wahać się nie będziemy.

Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!”

Reakcją rządu było aresztowanie 25 IX 1953 roku ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przetrzymany Go kolejno w: Rywałdzie, Stoczku koło Lidzbarka Warmińskiego, Prudniku Śląskim i Komańczy.

W trakcie pobytu ks. Prymasa w więzieniu, w kraju nasilał się coraz bardziej terror stalinowski przeciw Kościołowi Katolickiemu. Jednym z jego przejawów były procesy przeciw biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi, nagonki na kardynała Wyszyńskiego, ataki na Seminarium Duchowne, uniemożliwianie wręcz spełniania posług religijnych.

Jednak Prymas Polski się nie załamał. Myślą przewodnią jego idei była obrona wiary narodu przed wojującym ateizmem politycznym, mocami Matki Najświętszej. Już 8 XII 1953 roku dokonał Aktu Duchowego Oddania swojej osoby Matce Bożej. Oddając się Jej w Macierzyńską niewolę,

tego samego zapragnął także dla swojej udręczonej Ojczyzny.

16 V 1956 roku, uwięziony w Komańczy napisał tekst Ślubów Jasnogórskich będących programem przygotowania się narodu do Millenium Chrzta Polski, a w sierpniu 1956 roku opracował koncepcję Wielkiej Nowenny Tysiąclecia mającej trwać przez 9 lat aż do 1966 roku.

Chciał Polskę jako społeczność narodową oddać w niewolę Matki Najświętszej za wolność Kościoła w Ojczyźnie i na całym świecie. Chciał przede wszystkim „ubezpieczyć” w dłoniach Maryi zagrożoną wiarę narodu i wolność prześladowanego w Polsce Kościoła. Chciał także pomóc Kościołowi Powszechnemu i całemu światu. Polska sama zagrożona, walcząca każdego dnia o swoją wolność, zwłaszcza o wolność duchową i religijną wolność sumienia, miała pomagać Kościołowi Powszechnemu i całemu światu.

26 sierpnia 1956 roku, pełniący obowiązki przewodniczącego Episkopatu Polski biskup Klepacz złożył na Jasnej Górze Śluby Narodu. Ksiądz Prymas, wciąż uwięziony w Komańczy odczytał tekst przed Obrazem Matki Bożej w czasie, kiedy miała się odbywać uroczystość w Częstochowie. Później okazało się, że ślubowania odbyły się dokładnie w tym samym czasie.

Do Częstochowy przybyło na Uroczystość Ślubowania milion pielgrzymów. W kraju komunistycznym, u schyłku okresu stalinowskiego, Matce Boskiej ślubował naród, reprezentowany przez Episkopat i milion ludzi. Władze były bezradne. Ksiądz Prymas mógł spokojnie powiedzieć: „Dzieci, Matka Boża zwyciężyła”. Po dwóch miesiącach Prymasa musiano uwolnić.

Każde ślubowanie jest bardzo ważne. Tym ważniejsze było to, publiczne i oficjalne, dokonane w tak trudnym dla Kościoła w Polsce momencie.

Czy mamy świadomość, że miało ono miejsce? Większość z nas była w tym czasie dziećmi, lub jeszcze się nie urodziła. Czy jest to dla nas coś więcej niż wydarzenie z historii? Powinno być czymś znacznie więcej - zadaniem na Nowe Tysiąclecie.

Fragmenty tekstu Ślubów Narodu drukowaliśmy w „Antonim” na Wielki Post. Wróćmy do niego, postarajmy się o pełny tekst. Zadajmy sobie kilka pytań:

Czy wypełniliśmy już wszystkie przyrzeczenia? Czy ojcowie i matki pamiętają, że ich domy i rodziny poświęcone są Bogu? Czy wszyscy katolicy na pewno gotowi są bronić życia od poczęcia do naturalnej śmierci nawet za cenę krwi? Czy rolnicy rozumieją, że ich ziemia jest święta? Czy politycy wiedzą co to jest sprawiedliwość społeczna? Czy małżonkowie pamiętają o wzajemnym szacunku? Czy pracodawcy pamiętają o sprawiedliwości w wynagradzaniu pracowników? Czy ja pamiętam, że mam starać się o własną świętość i modlić się za siebie i swoich bliźnich?

Czy ... każdy powinien zadać sobie własne pytanie.

(Na podstawie, Andrzej Micewski „Kardynał Wyszyński Prymas i Mąż Stanu”, Paryż 1982. tom I i II.)

Upadnij na kolana.

Upadnij na kolana ludu czią przejęty. Uwielbiaj swego Pana!

Mała byłam, jeszcze nie chodziłam do szkoły, gdy zachorował nasz dozorca, stary Pan Michał. Groźny był, wielki, z dużymi rudymi włosami. Dzieci z przedszkola bały się go - ja nie.

Michał był moim przyjacielem i strasznie mi się podobało, jak żelaznym drgiem wybijał lód z rynsztoka. Lód pryskał na wszystkie strony. Raz chciałam, żeby mi pozwolił też tak robić; roześmiał się, podał drag, którego wogóle nie mogłam ruszyć.

Był taki mocny. A teraz leżał w łóżku i nie mógł wstać. Zima to była, czy może przedwiośnie, bo śnieg był pomieszany z błotem, taka mazia. Dzieci z podwórka wiedziały, że stary Michał umiera i dlatego przyjdzie do niego Pan Jezus. Trochę się dziwiłam, dlaczego dopiero teraz jak już nie może wstać, a nie wcześniej.

Ale wszyscy czekaliśmy przy furtce od ulicy. Zza zakrętu, odezwał się dzwonek. Chłopiec, niewiele większy ode mnie, w białej komeczce, dzwonił dzwonkiem a za nim szedł ksiądz.

Zbyszek, duży chłopak z podwórka, powiedział: „niesie Pana Jezusa” - nie było widać gdzie niesie, ale wszyscy od razu ukłękli. Jakiś pan w szubie, jakaś pani w futerku i listonosz. I chłop zlażł z wozu, zatrzymał konie i ukląkł. Wszyscy bez namysłu w to błoto i roztapiający się śnieg. Ja też - wszystkie dzieci z podwórka też. Przez moment błysnęła mi myśl: „mam białe getry, co na to powie mama!?”

Ale mama wyszła właśnie na próg i uklękła też. Ksiądz poprzedzony przez chłopczyka wszedł do izdebki, gdzie mieszkał stary Michał. A potem jeszcze pamiętam samą trumnę. Wynosili ją bokiem, bo nie chciała się zmieścić.

Tyle lat temu a ja niemal codziennie wspominam tę scenę. Ludzi klęczących, bo przychodzi Pan Jezus. Wspominam to podczas każdej Mszy świętej gdy widzę, jak ludzie siedzą rozparci w ławkach a ksiądz koło nich rozdaje Komunię świętą.

Widzę to, gdy na Mszy świętej podczas podniesienia są ludzie, którzy stoją. I widzę to w kaplicy papieskiej, gdy wszyscy siedzą, a klęczy tylko jeden człowiek w białej sutannie i z białymi włosami, Jan Paweł II. (Gdy w Krakowie nie można Go było znaleźć w Kurii, wystarczyło pójść parę ulic dalej, gdzie siostry mają wieczną adorację. Klęczał tam godzinami.)

Młodzi, zdrowi - dlaczego nie klękną? Bo niemodne? Nie! To nie wystarczająca odpowiedź. To jest głębszy znak.

„Upadnij na kolana, ludu czią przejęty”. No właśnie, trzeba być czią przejętym, żeby paść na kolana. Trzeba wiedzieć przed Kim i dlaczego.

Wstać można na znak szacunku. Wstają studenci, gdy wchodzi profesor, stoją ludzie na baczność, gdy grają hymn państwowy. Stało się godzinami w kolejce pod sklepem. (Niekiedy pod sklepem monopolowym kolejka była większa niż za chlebem.) Stoi się na przystanku, w przepelnionym tramwaju. Już samo wstanie nie jest jednoznaczne i jest to gest na użytek ludzi.

Dla Boga - jeśli się choć trochę pojmuje Kim On jest, człowiek od wieków szukał sposobu wyrażania tej czci, jakie stworzenie winno okazać Stwórcy; starał się znaleźć gest szczególnie, specjalny, jedynie dla Boga przeznaczony; ludzie klękali, wznosili ręce do nieba. To gest nie ofiarowywany nikomu z ludzi.

Owszem jeszcze przed Jego Zastępcą - przed Piotrem na stolicy Apostolskiej klękali ludzie. Kiedyś - dziś nawet tam nie. Dlaczego? Zmalał Bóg w ludzkich oczach sprowadzony do nasze-

go nędznego wymiaru. Pojęcie tego co święte - zanika.

Jest jeszcze, paru szaleńców Bożych, chodzących po świecie przełomu XX i XXI w., usiłujących na nowo zaszczyć kult dla Białego Krążka w złocistej monstrancji. Chodzą od parafii do parafii i namawiają na wieczną adorację. Mówią rzeczy graniczące z cudem: od czasu jak w ich parafii całą dobę adoruje się Przenajświętszy Sakrament, jak ludzie kolejno klęczą przed Najświętszym to maleje ilość przestępstw, zmienia się klimat parafii.

A inni? Niektórzy wzruszają ramionami: ach to tylko symbol. Jeszcze inni oglądają się dookoła; wszyscy stoją, jakże się tu wychylać sam jeden?

Pierwszy raz widziałam człowieka stojącego podczas podnie-

sienia w kościele w Lublinie na samym początku okupacji. Był to SS-man w mundurze. (Pewnie „katolik” - na pasie miał wybite przecież „Gott mit uns”.) Stał sztywno na rozkraczonych nogach, gdy cały kościół klęczał. Potem, po wojnie umarł nasz kolega - przez wszystkich ceniony. Na pogrzebowej Mszy świętej, koledzy po fachu, panowie doktorzy, partyjni, stali sztywno. Lojalnie przyszli na Mszę świętą, ale nie mogli się narazić klękaniem. I było to jak znak - wierzący wiedzą, co się dzieje, padają na kolana. Niewierzący stoją jak na uroczystości ludzkiej, nie rozumiejąc z tego nic więcej.

Często tłumaczymy się, że przyszedł nowy zwyczaj z Zachodu. Magiczne słowo, jak zaklęcie: z Zachodu. Zalewa nas fala brudnej wody z Zachodu, przywożą do nas śmiecie, a my w Polsce wszystko bierzemy z zachwytem, bo... ..bo po prostu jest snobizm. Snobizm na zachód, na „nowoczesność”.

„Wszystko jedno jak się modłę”, może ktoś powiedzieć. Może i tak? Ale jak dzieci mają odróżnić wagę tego, co się dzieje podczas Mszy świętej. Na Ewangelię wierni stoją, ze skupieniem słuchając słów natchnionych, ale gdy Bóg sam schodzi na ziemię - padają na kolana. Dziecko wtedy wie: jest Bóg - tu i teraz.

Tak jak my - dzieci z podwórka, wiedziałyśmy na pewno, że przychodzi Ktoś najważniejszy - sam Pan Jezus, bo wszyscy dorośli padali na kolana.

Na podstawie: Wanda Półtawska „Rycerz Niepokalanej” 1/91.



Nasz Rachunek sumienia.

Przykazanie V - Nie zabijaj.

1. Czy nie żywiłem do bliźnich nienawiści lub niechęci?
2. Czy nie szkodziłem sobie lub bliźnim na zdrowiu np. przez picie alkoholu, palenie papierosów, zażywanie narkotyków, okaleczenie, lekceważenie wypoczynku itp.?
3. Czy szanuję życie nienarodzonego dziecka i jego matkę?
4. Czy nie jestem odpowiedzialny za czyjąś śmierć lub chorobę?
5. Czy nie zabiłem lub przyczyniłem się do śmierci nienarodzonego dziecka?
6. Czy nie zachęcałem lub zmuszałem do przerwania ciąży?
7. Czy nie namawiałem lub pomagałem innym w popełnianiu grzechu?
8. Czy nie gorszyłem bliźnich, szczególnie dzieci swoim postępowaniem?
9. Czy nie dręczyłem zwierząt?
10. Czy nie niszczyłem środowiska naturalnego?
11. Czy nie chowam w sercu urazy do bliźniego?
12. Czy nie przyczyniłem się do rozwoju nałogu u siebie lub u innych?
13. Czy nie zadawałem innym cierpień fizycznych lub psychicznych?
14. Czy nie sztydziłem z bliźnich?
15. Czy świadomie nie narażiłem życia zwojego i innych osób, np. prowadząc pojazd w stanie nietrzeźwym?

Dlaczego warto żyć?

Wiele lat temu jadąc autobusem mimo woli słyszałam rozmowę dwójga nastolatków siedzących tuż za mną. Temat rozmowy był poważny - co robić ze swoim życiem. Dziewczyna miała wątpliwości - nie była zdecydowana, czy w życiu chciałaby podróżować, czy dobrze się ubierać. Mówiła to całkiem poważnie. W młodości często widzi się sprawy powierzchownie, ale żeby aż tak?

Dzisiejsze czasy oferują nam bardzo różne „sposoby na życie”. Reklamy telewizyjne wmawiają nam, że sens życia zależy od posiadania, lub używania jakiejś rzeczy.

Ostatnio ciągle słyszymy, że sens życia nadaje piwo. - „Dla tego piwa warto żyć” - głosi slogan reklamowy. Gratulacje dla tego, kto w to uwierzy. Ciekawe jak będzie się czuł, gdy browar zbankrutuje.

„Jesteś tego warta” - kuszą kobietę reklamy kremów, szmponów i podpasek higienicznych.

Ile kosztuje taki produkt? 30 zł, 80, 100? Nawet jeśli jest to najdroższy krem na świecie nie umywa się do mojej wartości. Rozneglizowana blondynka czy brunetka nie musi mi tłumaczyć, na czym polega moja wartość. Ja, Ty, on, ona, jesteśmy bardzo dużo wari, jesteśmy wari męczeństwa i śmierci Boga.

Ludzie często mówią: „Życie oddałbym za ...” i wtedy rozumiemy, że bardzo im na czymś, lub na kimś zależy. Wielu ludzi oddało życie za wolność ojczyzny, za wiarę, za jakąś ideę, którą uważali za wielką. Syn Boży oddał życie za mnie i za Ciebie. Za każdego z nas. Umierając na krzyżu miał Twoje imię wypisane w sercu i modlił się za Ciebie, żebyś był dość mądry i wykorzystał tę szansę.

Samobójstwa popełniają najczęściej ci, którzy myślą, że nikt ich nie kocha, albo, że nie ma już dla nich przebaczenia.

Zatrzymaj się kiedyś przed krzyżem i popatrz. To jest miłość do Ciebie. Twoje życie jest takie ważne, że Bóg umarł za Ciebie, a nawet więcej, posłał na śmierć Swojego Syna. Za kogo posłałabyś..., posłałbyś... na śmierć własne dziecko? Czy jest w Twoim życiu ktoś aż tak ważny? Dla Pana Boga jest! Tym kimś jesteś Ty.

Tak jakoś łatwo zapominamy o tym kim jesteśmy. „Nie jesteś już niewolnikiem lecz Synem.”

Ludzie gotowi są na wiele wyrzeczeń i trudów by zdobyć choć trochę władzy. My, chrześcijanie tak łatwo i bezmyślnie odrzucamy królewską godność Dzieci Bożych i oddajemy się w niewolę piwa, podpasek ze skrzydełkami czy telefonów komórkowych.

Dlaczego warto żyć?

Bo Jezus Chrystus umarł i zmartwychwstał. On, Pan Świata, chce mnie mieć przy swoim stole, gdzie nie karmi mnie serkami Hochland, czy kefirem Danone, ale Jego własnym Ciałem i Krwią przelaną za mnie. Ten pokarm sprawia, że razem z Chrystusem kiedyś zmartwychwstanę i będę żyć na wieki dla Stórcy i Króla Świata. Warto żyć bo jestem w drodze do Królestwa mojego Ojca, gdzie przygotowane jest dla mnie mieszkanie.

Żaden proszek do prania nie jest naprawdę najlepszy, smak cukierków to także rzecz gustu. Może zabronią reklamy piwa, zbankrutuje niejedna fabryka, ludzie zapomną w końcu nawet o Adamie Małysz, a Pan Jezus będzie czekał na nas cierpliwie i z utęsknieniem, aż zechcemy wybrać drogę prowadzącą do Niego.

Kiedyś w ostatnich latach istnienia Związku Radzieckiego, byłam w Moskwie. Trafiłam do dobrej restauracji, gdzie zapłaciwszy 5 rubli, a było to na tamtejsze zarobki bardzo dużo, można było jeść ile się zamarzyło. A było tam naprawdę mnóstwo specjalów - różne mięsa, sosy, różnorodne salatkę, przystawki, ciasta, owoce. Pewien człowiek włożył sobie na talerz makaron i kilka plasterków kielbasy. Wolno mu było za własne 5 rubli zjeść tak jak lubił. Jednak trochę dziwnie to wyglądało wśród ludzi, którzy mieli pełne talerze różnych wspaniałości za te same pieniądze.

Chrześcijanin, który dziś nie cieszy się ze Zmartwychwstania Chrystusa, a podnieca piwem, czy jakimś serialem w telewizji, jest jak ten człowiek w Moskwie. Oferują mu tyle dobrych rzeczy, a on wybiera zimny, suchy makaron.

Anna Kurtycz

Nasza przyjaciółka i

W tygodniku „Niedziela” z 18 III 2001 roku można znaleźć artykuł Anny Wyszynskiej „W słabości moc się doskonali.”

Jakież było moje zdziwienie, gdy zorientowałem się, że artykuł dotyczy mojej koleżanki Jadwigi Kempy z Częstochowy. Nasza znajomość rozpoczęła się w latach 1976-78 w Duszpasterstwie Akademickim w Zabrzu przy kościele św. Kamila. Prowadził je ks. Herbert Hlubek z Gliwic.

Jaga dość regularnie przychodziła w każdy piąt-

kowy wieczór na spotkania z etyki połączone ze Mszą świętą.

Najpierw nic nie wskazywało na jej chorobę. A było to SM (stwardnienie rozsiane) - choroba mięśni, z początku tylko tych ruchowych, później też tych sterujących narządami wewnętrznymi.

W młodości była uczestniczką obozów, rajdów i wspinaczek po Wysokich Tatrach. Później przez kilka lat chodziła ze swoją nieodłączną parasolką, którą lekko się podpierała. Gdy choroba coraz bardziej się nasilała, Jaga musiała chodzić z laską. Nie dawała jednak za wygraną.

Przez wiele lat jeździła z grupą z Duszpasterstwa Akademickiego na obozy. Przewędrowaliśmy wspólnie, pieszo i w kajakach, Suwalszczyznę wszerz i wzdłuż:

Są te trzy: wiara, nadzieja i miłość
módlmy się
byśmy wierzyli

w trójsobowego Boga
i Temu Bogu ufali
mieli nadzieję w sprawach
beznadziejnych
bo dla Pana nie ma
spraw beznadziejnych
wszystko dla Niego jest możliwe

byśmy żyli Miłością
tą pełną
z Miłosierdziem
a nie tolerancją

zła najczęściej
bo tak mi wygodniej
albo pasuje

...Panie Wierzę
ale wzmocnij moją wiarę
myślę, czytam
tęsknię, kocham
ale wzmocnij mego ducha
tak na miarę
ludzkich sił
poprzez wiarę

bym przy Bogu
zawsze był
przez modlitwę oraz czyn
by wiara nabrała pełni
a życie mocy
tej ludzkiej.

Panie wierzę ale wzmocnij moją wiarę
Myślę, czytam, tęsknię, kocham
ale wzmocnij mego ducha
by wiara nabrała pełni



Jezióra Wigry, Hańcza, Necko, Białe, Studzieniczne z Sanktuarium Maryjnym, rzeka Czarna Hańcza, a także miejscowości: Jeleniewo, Stańczyki, Bachanowo, Smolniki, Smolany, Puńsk, gdzie jest największy, prężny ośrodek litewski w Polsce, Augustów, Sejny ze swoim sanktuarium Maryjnym i inne.

Pod koniec naszych wędrówek Jaga poruszała się już tylko na wózku inwalidzkim. Jakoś szczególnie lubiła, gdy ten wózek ją pchałem. Przy ostrych zjazdach czy podjazdach, na koleinach trzeba było zachować szczególną ostrożność.

Pomimo coraz gorszej kondycji nie poddawała się. Mimo, że mieszka w bloku, na drugim piętrze, była dzięki pomocy innych ludzi na spotkaniach w Rzymie, Paryżu, Wiedniu i Budapeszcie.

Nagrywa audycje dla katolickiego radia „Fiat” z Częstochowy. Otrzymała w grudniu 2000 roku podziękowanie z Watykanu za swoją książkę, którą ofiarowała Ojcu Świętemu wraz z zapisem osobistych przeżyć. Pozostaje w stałym kontakcie z redakcją tygodnika „Niedziela” od której otrzymała nagrodę „Mater Verbi” za pisanie artykułów.

Dzięki korespondencji ma kontakt ze światem. Już prawie nie jest w stanie pisać sama, ale pomagają jej w tym życzliwe osoby. Kilka lat temu wydała zbiorek swej poezji.

Już od pewnego czasu Jaga czytuje „Antoniego”. Bardzo jej się podoba. Niedawno otrzymałem od niej list w którym przysłała mi kilka swoich wierszy z prośbą o umieszczenie ich w naszej gazecie. Niestety na wszystkie nie starczyłoby miejsca. Dlatego tylko kilka z nich umieszczamy poniżej.

Marian Kurtycz

13 maja 2000 roku w Fatimie papież Jan Paweł II powiedział do chorych: „Jezus przemierzył całą duchową drogę człowieka aż do ojczyzny niebieskiej, gdzie przygotował tron chwały dla każdego z nas. Drogi chory bracie! Jeżeli ktoś każe ci sądzić, że jesteś już u kresu, nie wierz w to! Jeżeli znasz odwieczną Miłość, która cię stworzyła, to wiesz także, że w twoim wnętrzu mieszka dusza nieśmiertelna. Różne są w życiu „pory roku”, jeżeli czujesz akurat, że zbliża się zima, chciałbym żebyś wiedział, że nie jest to pora ostatnia, bo ostatnią porą twojego życia będzie wiosna, wiosna - zmartwychwstania.

Jaga mówi o swoim cierpieniu: „Choroba wywróciła do góry nogami wszystkie moje plany, ale też umożliwiła odkrycie i wejście głęboko w sferę bliskiego kontaktu z Bogiem.”

Kiedy przeszła na rentę, często powtarzała modlitwę: „Panie, Ty tak wiele możesz. Daj mi radość życia i siłę dążenia do przodu.” Zaczęła żyć według ścisłego programu. Codziennie szła, (kiedy jeszcze mogła) na Mszę świętą, malowała, czytała, pisała. Kiedy prawa ręka odmówiła posłuszeństwa, zaczęła wystukiwać tekst lewą ręką na maszynie. Kiedy choroba przykuła ją do łóżka, nauczyła się pisać dwoma rękami, trzymając długopis w prawej, a lewą nadając kierunek. Jest autorką autobiograficznej książki „Listy do przyjaciela”, wierszy, rozważań Drogi Krzyżowej.

W jednym z listów Jaga napisała: „Cierpienie ma swoją dużą wartość i sens. W świetle krzyża Chrystusa uzyskuje ten właściwy wymiar - wymiar zbawczy... a ja mogę moje cierpienia dołączyć do Chrystusowych... to tak jakby po ludzku, za św. Pawłem je „uzupełnić”. Takie pojmowanie cierpienia przychodziło stopniowo. Były chwile zwątpienia. Świadczy o nich stary dopisek na marginesie książki poświęconej cierpieniu: „a ja chcę się od tego wykręcić, zwać, oddalić”. W całkiem nowym wymiarze cierpienie zaistniało dla niej, kiedy ofiarowała je w ważnych intencjach: za Polskę i za misje; później dołączyła jeszcze intencje - za młodzież i kapłanów.

Droga Jago! Żyj jak najdłużej i najpiękniej. Niech Pan Bóg nie skapi Ci siły do pójścia Jego śladami Drogą Krzyżową. Pokaż ludziom, że takie trudne życie prowadzi do Nieba. Może wyprosisz łaskę nawrócenia tym, którzy mają tylko jedno „lekarstwo” na cierpienie - eutanazję.

by życie nabrało mocy
bym chciała trwać do końca
Chryste pomóż w pełni lepiej
odczytać zrozumieć Maryję
która jest w moim życiu
i jak kotwica ratuje od burz
Maryjo daj pełniej przyjąć Pana
Swą macierzyńską troską
Tym, że to Twój Syn
zbliży mnie do Pana
Duchu Święty natchnij mnie
bym przyjęła za swoje
by stało się
moim odczytanym
swoją nieodczytywalnością
Maryjo oceanie piękna
pomóż przyjmować życie swoje
trwanie tu
cierpienia przyjmować
być tu
i z sensem je ofiarować

Czekanie

Czekać jest trudno
Czasem bardzo
miesiące tygodnie dni
godziny i minuty
mijają
w chwilach
szczęścia
zbyt szybko
w czekaniu
w chwilach trudnych
zbyt wolno
stanowczo za wolno
a przecież tak samo

17.12.97.

Maryjo Matko Najmilsza
Twoja twarz
Twoje oczy
Twoje piękno podnosi
tak bardzo
uduchawia
wzbogaca
dodaje wartości
Ty możesz tak wiele
wymodlić
uprosić
cud

Maryjo, zapatrzeni w Twoje
Smagłe
dwakroć pocięte
oblicze
ufni w Twą
opiekę i pomoc
zawierzamy siebie
na dalszy czas
w tej apelowej
porze

01.07.2000.

Oczekiwanie

Czekamy wiosny
jak zdarzenia
które przekreśli
nasze winy
zielenią wyrwie
nas z omdlenia,
a bżem pokryje
bladą maskę zimy

28.03.70.

Świadomość

Nie dość
że jest
tak
co odróżnia
Cię od innych
to jeszcze
i ten dodatek
nie bardzo
pasujesz
na teraz czy
w ogóle?

7.12.93

Do...

Świadomość
że realnie
w ludzkich
ziemskich warunkach
Na NIC Ci się przydaje...
że bez Twojej pomocy
w tak wielu

rzeczach
sprawach problemach
byłoby u mnie kompletne zero
BUDZI w moim sercu
odczucie wdzięczności wielkiej
że gdyby nie Ty i ja bym nie istniała
...i radość wielka gdy przychodzisz!...
ŚWIAT ZACZYNA SIĘ NA NOWO
jesteś dla mnie przecież
jak powietrze woda i słońce...
...a widać można żyć bez powietrza...
...i cicha radość ale głęboka
że w naszej wierze
mogę Ci coś podarować
- bo wartość modlitwy
jest spora

CZEKANIE... ..CZEKANIA

A ja z uporem
raka maniaka
życzę Ci
słońca w sercu
co w duszy gra
zapału i energii
bez żadnych ram
na dalsze życie
i pewność że przyjdiesz
wiem o tym na sto
ale to tak strasznie
daleko

a ja z uporem
raka maniaka
życzę Ci
słońca w sercu
co w duszy gra
zapału i energii
bez żadnych ram
na dalsze życie
jakby to
mogło co zmienić
jakby to
mogło co dać
i stoję jak Laura pod Jaworem
wytrwale
...że może kiedyś...
i znów ta „czwarta nad ranem”
czas jednak leci z uporem
słowa się liczą
czasem bolą
piosenka piękna i znów słowa
co jest pozorem?

29.05.2000



Święty Wojciech jest patronem Miasta i Gminy Serock. Jego wspomnienie przypada corocznie 23 kwietnia.

Święty Wojciech

Święty Wojciech posiada dwa imiona. W Polsce jest znany jako Wojciech, w innych krajach jako Adalbert. Czczony jest szczególnie w Czechach, Polsce i na Węgrzech. Był Czechem. Urodził się w 956 roku w Libicach. Jego ojciec - Sławnik - był głową możnego rodu spokrewnionego z panującą w Niemczech dynastią Saską. Matka Strzeżysława, pochodziła ze znakomitej rodziny Przemyślidów, rządzącej państwem Czeskim.

Do stanu Kapłańskiego został przeznaczony bądź to już przy swoich narodzinach, bądź w wyniku ślubowania rodziców strapionych jego ciężką chorobą.

Kształcił się najpierw w domu rodzinnym. W roku 972 w wieku 16 lat został wysłany do Magdeburga, pod opiekę św. Adalberta, pierwszego arcybiskupa Misyjnej Metropolii do nawracania Słowian Zachodnich. Był on znajomym ojca Wojciecha, który go gościł w drodze na Ruś w roku 961. To na jego cześć Wojciech przyjął imię Adalbert.

W Magdeburgu Wojciech, wraz ze swoim przyrodnim bratem Radzimem, przebywał 10 lat. W 981 roku wrócili do Pragi. Tam Wojciech przyjął święcenia kapłańskie. W 982 roku zmarł biskup Dytmir, pierwszy biskup Pragi. Jego następcą został Wojciech. Nominację musiał zatwierdzić cesarz Otton II, który był w tym czasie na wyprawie wojennej we Włoszech. Uczynił to dopiero w następnym roku. Konsekwował go metropolita Moguncji, do którego wtedy należało biskupstwo w Pradze.

Tron biskupi objął Wojciech nie jak było w zwyczaju, w przepychu, ale boszo. Biskupie dobra przeznaczył na utrzymanie kościoła, i ubogich. Odwiedzał ubogich i więźniów. Gorliwie zajął się wykupem niewolników. Praga bowiem leżała na szlaku handlowym wschód - zachód. Handlem ludźmi zajmowali się Żydzi, dostarczając krajom muzułmańskim chrześcijańskich niewolników.

Jego Pasterzowanie było bardzo trudne. Duchowni żenili się jawnie. U możnych wielożenstwo i małżeństwa z bliskimi krewnymi były na porządku dziennym. Nie

obchodzono świąt, jawnie łamano posty. Po 5 latach zniechęcony beznadziejnością swoich zabiegów i obojętnością ludzi, udał się do Moguncji a potem do Papieża Jana XV z prośbą aby ten zwolnił go z biskupich obowiązków.

Papież pozwolenia nie wydał, ale zatrzymał Wojciecha w Rzymie. W tym czasie Pragę rządził biskup pomocniczy Falkod. W 990 roku w Wielką Sobotę Wojciech wraz ze swoim bratem Radzimem wstąpił do zakonu benedyktynów w Rzymie. Jednak nie dane mu tam było pozostać. W 992 roku zmarł w Pradze Falkod i Wojciech musiał wracać do Pragi. Zabrał ze sobą kilkunastu benedyktynów i założył w Czechach w Brzewnowie pod Pragą nowy klasztor.

Za zgodą księcia Bolesława II wprowadził dziesięciny, które umożliwiały budowę nowych kościołów. Wysłał do Węgier misjonarzy. Wprowadzał konieczne reformy. Wszystko to zakończyło się klęską z powodu nieprzewidzianego wypadku.

Na dworze książęcym w Pradze pochwycono na cudzołóstwie kobietę z możnego rodu Werszowców. Ta schroniła się w klasztorze benedyktynek przy kościele św. Jerzego.

Jej rodzina wywlekła ją i zabiła przed kościołem. Wojciech za to rzucił na oprawców klątwę, a sam wyjechał do Rzymu.

W akcie zemsty Werszowcowie napadli 28 września 995 roku na Libice, rodzinny gród Wojciecha, spalili go, wymordowali jego czterech braci wraz z rodzinami. Ocalał jedynie najstarszy brat Wojciecha Sobiebor, który w tym czasie był za granicą Czech. W Pradze wrzask. O powrocie do kraju nie mogło być mowy.

Za zezwoleniem cesarza i swojego metropolity jesienią 996 roku biskup Wojciech udał się do Polski, gdzie schronił się jego brat Sobiebor. Bolesław Chrobry chciał zatrzymać Wojciecha jako pośrednika w misjach dyplomatycznych. Jednak on stanowczo odmówił. Chciał pracować wśród pogan.

Ponieważ wśród słowiańskich Wioletów trwała wojna, wysłano wyprawę misyjną do Prus. Bolesław Chrobry dał Wojciechowi jako osłonę 30 wojów. W towarzystwie swego brata Radzima i subdiakona Benedykta Bogusza, który znał język Pruski, wiosną 997 roku Wojciech udał się Wisłą do Gdańska, gdzie głosił Ewangelię Pomorzanom, skąd wyruszył zapewne morzem do ujścia dzisiejszej Pręgoły. By misjom nie nadawać charakteru wyprawy wojennej, oddalił rycerzy. To go zgubiło.

Gdy dziki tłum Prusów otoczył misjonarzy Wojciech próbował zawrócić ku Polsce. Jednak Prusowie szli za nim. Prawdopodobnie w okolicach Tękit 23 kwietnia 997 roku, w piątek o świcie dziki rzucili się na

misjonarzy. Związano ich, a Wojciecha zawleczono na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan zadał mu śmiertelny cios. Potem 6 włóczyń przeszło mu ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Miał wówczas zaledwie 40 lat.

Prusowie wypuścili Radzima i Benedykta z propozycją do króla polskiego oddania ciała Wojciecha za okup. Król sprowadził je do Trzemeszna, a następnie uroczyście do Gniezna. Na wieść o męczeńskiej śmierci swego przyjaciela cesarz Otton III wysłał prośbę do papieża o kanonizację Wojciecha. Na podstawie zeznań naocznych świadków spisano protokół - żywot świętego. Na tej podstawie papież Sylwester II w 999 roku wpisał Wojciecha do katalogu świętych.

Jego święto wyznaczył na dzień męczeńskiej śmierci 23 kwietnia. Wtedy też staraniem Bolesława Chrobrego i za protekcją cesarza Ottona III została utworzona w Gnieźnie Metropolia z podległymi jej stolicami biskupimi w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu.

W marcu 1000 roku Otton III odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha. Obdarzony został relikwią ramienia świętego. Część jej złożył w

Akwizgranie, a część w Rzymie, w obu miejscach fundując kościoły na cześć świętego.

Na prośbę Prymasa Polski, kardynała Augusta Hłonda, relikwia Rzymska wróciła do Polski w 1928 roku. Jest obecnie w skarbcu katedry Gnieźnieńskiej. Także w Trzemesznie można oglądać relikwiarz w postaci urny, w którym jest złożona część relikwi męczennika.

W 1038 roku najechał Polskę książę czeski Brzetysław. Według czeskiego kronikarza Kosmy, miał on wykraść relikwie św. Wojciecha, jego brata bł. Radzima i 5 Braci Kamedułów Męczenników. Ponoć mają one znajdować się po dzień dzisiejszy w katedrze św. Wita w Pradze.

W katedrze gnieźnieńskiej można oglądać wspaniałą grobowiec świętego z jego relikwiami. Które z nich są autentyczne? Roczniki Polskie z 1127 roku wspominają o znalezieniu głowy św. Wojciecha w Gnieźnie. Została ona umieszczona w bogatym relikwiarzu, który jednak skradziono w 1923 r.

Św. Wojciech obok Matki Bożej Królowej Polski i św. Stanisława biskupa-męczennika jest głównym patronem Polski, oraz diecezji Gdańskiej, Koszalińsko-Kołobrzesckiej i Warmińskiej. Jego imię należy do najpopularniejszych w Polsce, ma poświęconych sobie 170 kościołów i kaplic. Wizerunki świętego widnieją w herbach Trzemeszna, Radzionkowa i Serocka. Aż 137 miejscowości w Polsce wywodzi swoją nazwę od imienia św. Wojciecha.



Do redakcji napisała czytelniczka naszej gazety „Antoni”. Zainspirowana artykułami o aniołach drukowanymi w ubiegłych numerach, postanowiła także napisać na ten temat.

Anioł Stróż

Każdy katolik wie, że istnienie aniołów jest jedną z prawd naszej wiary przekazywanej przez Kościół. Udział aniołów w życiu ludzi jest ogromny. Biblia ukazuje nam złego anioła w postaci węża, który namówił Ewę do nieposłuszeństwa względem Boga i dobrego anioła, który zwiastował Maryi Dziewicy, że będzie matką Boga.

Święty Mateusz pisze (25,31) „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swojej chwale i wszyscy aniołowie z Nim...” Są oni Jego własnością, gdyż On ich stworzył. Na początku, zanim pojawił się człowiek, zanim ziemia została przygotowana na jego przyjęcie, On powołał ich do istnienia z niczego: bo w Nim zostało wszystko stworzone; i to co w niebiosach i to co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone”. (Kol. 1.16)

W czasach starotestamentalnych aniołowie znajdowali się w stanie oczekiwania na Wcielenie, lecz któż wypowie ich zdumienie w tym momencie, gdy Bóg wprowadził Pierworodnego na świat i rzekł: Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży. Kiedy Najświętsza Dziewica podczas Zwiastowania wypowiada swoje Fiat, z pewnością coś nowego dokonało się na ziemi w historii ludzkości.

Odtąd znaleźli się aniołowie pod bezpośrednim promieniowaniem człowieczeństwa Jezusa. Mogli w sposób bardziej intymny wejść w zamiary Jego zbawczego dzieła, aby Mu służyć. Otaczały opieką Jego dzieciństwo, rozwiewały obawy Józefa, głosiły Dobrą Nowinę pasterzom, kierowały ucieczką do Egiptu, przystąpiły pod koniec pokusy na pustyni i radowały się z nawrócenia grzesznika. Ponadto Syn Człowieczy pośle aniołów swoich na koniec czasów i oni zbiorą z Jego Królestwa wszystkie zgorszenia i tych którzy dopuszczają się nieprawości (Mt.13,41).

Wola Boża pokazywana jest stworzeniom widzialnym, za pośrednictwem istot niewidzialnych (duchowych), którym pomoc i opieka nad ludźmi daje radość i moc. Zstępują więc do człowieka i do jego domu.

Nabożeństwo do aniołów stróżów mieli różni wielcy ludzie. Papież Pius XI zwracał się rano i wieczorem do swego anioła stróża, ale również gdy miał spotkania dyplomatyczne to prosił swego anioła stróża o wstawiennictwo do anioła stróża swego rozmówcy o pomoc w załatwieniu trudnej sprawy.

Papież Pius XII mówił o aniołach stróżach tak: Nasz anioł stróż troszczy się również o nasze uświęcenie, przygotowuje wszystko aby nam ułatwić postęp duchowy i przyczynić się do naszego zjednoczenia z Bogiem. Anioł stróż jest mistrzem ascezyki i mistyki, jest kierownikiem i przewodnikiem ku szczytom duchowym. Dalej mówił: Zachęcam was, byście budzili i ożywiali w sobie to upodobanie do świata niewidzialnego, który was otacza, gdyż to co widzialne przemija, to zaś co niewidzialne trwa wiecznie i byście pielęgowali w sobie poufale obcowanie z aniołami. Bóg chce byście z aniołami zażywali szczęśliwej wieczności, starajcie się już teraz ich poznać.

Człowiek, zawsze potrzebuje opieki aniołów niezależnie od rozwoju cywilizacji, postępu techniki. Najpierw dlatego, że jest on i pozostaje istotą chorą i chwiejną a następnie, że jest on przedmiotem ustawicznych osaczeń i ataków ze strony szatana.

Kościół poprzez swych kapłanów zaleca święcenie miejsc, gdzie ma przebywać człowiek. I tak przy święceniu mostu odmawiana jest modlitwa: „Wyślij łaskawie Twego świętego anioła z nieba, aby on strzegł i bronił tego mostu i tych wszystkich, którzy przezeń będą przechodzić”, albo szkoły, „Niech aniołowie czuwają nad tą szkołą razem z jej nauczycielami i uczniami”, lub samolotu: „Przydziel swego anioła jako towarzysza podró-

ży wszystkim lecącym tym samolotem, aby ich strzegł i aby w zdrowiu i dobrym samopoczuciu dolecieli do swego celu”.

Ojciec Pio radził swoim przyjaciółom: „Kiedy potrzebujecie mojej modlitwy, zwróćcie się za pośrednictwem waszych aniołów stróżów do mojego”.

I oto zdarzenie: Autokar z pielgrzymami znalazł się w Apeninach na drodze do San Giovanni Rotondo, miejsca zamieszkania o. Pio, w nocy, wśród straszliwej burzy. Pielgrzymi owładnięci strachem, przypomnieli sobie radę o. Pio i poczęli wzywać pomocy jego anioła stróża. Dotarli szczęśliwie do miejsca przeznaczenia. Następnego dnia o. Pio uśmiechając się, jeszcze zanim zdążyli opowiedzieć mu o przygodzie, rzekł do nich: „Otóż dzieci moje, tej nocy obudziliście mnie i skłonili do modlitwy w waszej intencji”. Anioł stróż wypełnił więc swą misję, przekazał SOS do klasztoru o. Pio.

Również matka, która nie zawsze może wpłynąć na decyzję swego dziecka, może modlić się do jego anioła stróża aby miał go w swej opiece.

Św. Bonawentura pisze, że anioł nie daje skrucy serca - ale wskazuje na jej źródło. Tylko Bóg leczy serca skruszone. Bóg napełnia nasze dusze pełnią swego światła - powtarza św. Bernard. Nawiedza On nas przez swoich aniołów, poucza przez ludzi, to znów pociesza i uczy przez Pismo święte. Aniołowie są w nas przez dobre myśli, które nam poddają - ale nie przez dobro, które tam sprawiają. To Bóg wlewa dobro w naszą duszę.

Św. Tomasz wyjaśnia, że dla anioła stróża interwencje w życie codzienne ludzi są jakby stosowaniem myśli i zamierzeń kontemplowanych w Bogu. Nie ma niczego w działalności zewnętrznej aniołów, co nie byłoby związane z kontemplacją Boga, źródła ich szczęścia. Służba na rzecz ludzi jest dla aniołów jednym z istotnych elementów ich czynności i źródłem ich szczęścia bez cienia; oni przebywają w Bogu, nawet wówczas, gdy odwiedzają ziemię.

Św. Franciszek Salezy mówi, że aniołowie stróżowie nie opuszczają nas nawet wówczas, gdy my opuszczamy Boga. Miłość anioła do człowieka jest jasna, czysta, mocna, stała; nie podlega chwiejności, przerwie, zapomnieniu i niewierności.

Ponad aniołami jest Maryja Niepokalana Dziewica, Królowa Nieba i Ziemi i również Królowa Aniołów.

Aniołowie, którzy są sługami Boga, z wielkim szacunkiem traktują Jego Matkę - Maryję. Przez fakt, że Maryja została Matką Syna Bożego, w całej hierarchii stworzeń zajmuje nowe, nadzłonne, niedostępne dotąd dla nikogo, królewskie miejsce.

Irena Strzałkowska.

Anioł Stróż

Nazywamy go brzydko stróżem
każemy mu stać pilnować
używamy jak chłopca na posyłki
kto z nas mu rękę poda
pożaluje, że ma skrzydła za duże
sumienie tak czyste, że niewygodne
kolor biały całkiem niepraktyczny
życie obce bo bez pomyłek
miłość niecałą bo bez umierania
kto z nas obejmie go za szyję
- Słuchaj - powie zmieniły się czasy
teraz ja cię przed światem ukryję.

Ksiądz Jan Twardowski



Medal za 50 lat pożycia małżeńskiego.

Tym razem w sali ślubów Serockiego Ratusza honorowe miejsce zajęli nie narzeczeni, pełni tremy, nadziei i niepewności na progu wspólnego życia, ale pewni szczęśliwie przeżytych lat złoci jubilaci.

Odbyła się kolejna uroczystość wręczenia odznaczeń za długoletnie pożycie małżeńskie. Obecni byli: Burmistrz - uroczyste w „służbowym” łańcuchu i Kierownik USC oraz zaproszeni przez jubilatów goście.

Po przemówieniu Burmistrz wręczył jubilatowi odznaczenia przyznane przez Prezydenta RP, upominki od Władz Gminy i kwiaty. Następnie, jak przystało na złote wesele, były życzenia, po których goście przeszli do „sali bankietowej” na tort i lampkę szampana.

Tego dnia odbyła się uroczystość dwóch par. Czasami jednak bywa ich więcej. Wszyscy zgodzili się, że była to bardzo podniosła i miła uroczystość.

A jest się z czego cieszyć - z tego, że wytrzymało się 50 lat razem (co w naszych czasach nie jest już takie pewne jak kiedyś), ale przede wszystkim z tego, że oboje małżonkowie dożyli do tej wspaniałej rocznicy. Jubilaci mają już za sobą „dorabianie się”, wychowanie dzieci, kłopoty z pracą. Teraz mogą już tylko cieszyć się każdym przeżytym dniem, zwłaszcza kiedy zdrowie dopisuje.

Aby otrzymać medal za 50 lat pożycia małżeńskiego trzeba złożyć wniosek do Urzędu Stanu Cywilnego. Jubilaci są tym czasem zaskoczeni. Jak to? Mam pójść i prosić o medal? Kierownik USC tłumaczy jednak, że wręczenie odznaczeń „z urzędu” nie byłoby proste. Zdarza się, że jubilaci są ze sobą skłóceni, czasem nie życzą sobie żadnej uroczystości. Jest to więc sprawa delikatna.

Po złożeniu wniosku czeka się dość długo - odznaczenia przyznaje Prezydent R.P. i każdy wniosek musi być przez niego podpisany - to trwa.

Następnie USC ustala z jubilatami termin uroczystości. Jest już zwyczajem, że jubilaci zapraszają na uroczystość rodzinę lub przyjaciół, oraz przyjmują ich słodkim poczęstunkiem i szampanem. Nakrycie stołu i przygotowanie wszystkiego należy do Urzędu Gminy. Warto zaznaczyć, że zmywać po sobie nie trzeba.

Ludzie bywają różni - mówi p. Magda - Kierownik USC - są tacy, którzy spodziewają się pieniędzy z okazji Złotych Godów. Kiedy dowiadują się, że jest to uroczystość honorowa: wręczenie odznaczenia, dyplomu i listu gratulacyjnego od Prezydenta R.P. tracą zainteresowanie. To trochę dziwne. Nie wszystko przecież przelicza się na pieniądze. Ostatecznie największą nagrodą za pożycie małżeńskie, jest życie samo i szczęście jakie małżonkowie razem zbudowali.

Urząd Gminy też ponosi pewne koszty takiej uroczystości - pracownicy muszą przyjść w sobotę, przygotować wszystko, następnie posprzątać. Kosztują też upominki i kwiaty.

Wszystko to jednak składa się na piękną uroczystość, którą długo się pamięta. W życiu takie chwile liczą się nawet bardziej niż pieniądze.

Po ratyfikowaniu przez Sejm Konkordatu, w USC zawiera się niewiele małżeństw. W pięknych salach Ratusza królują więc szczęśliwe pary, które są żywym dowodem na to, że można zgodnie przeżyć życie, i nawet po 50 latach przeżywać romantyczne, podniosłe chwile.

Anna Kurtycz

List do redakcji

Otrzymaliśmy list od pani Zofi, która jest stałą czytelniczką „Antoniego”. Dziękujemy serdecznie. Szkoda tylko, że nie podała Pani swojego nazwiska. Pani Zofia przekazała nam dwie propozycje.

Po pierwsze, aby z okazji Wielkiego Czwartku, uroczystości ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa podać w gazetce nazwiska księży, którzy pracowali u nas po II Wojnie Światowej.

Drugą propozycją pani Zofi jest, by podać trochę danych statystycznych o parafii. Spełniamy te propozycje, oczywiście w miarę możliwości.

Prosimy bardzo wszystkich, którzy mają pomysły i propozycje o listy. Chcielibyśmy aby „Antoni” był gazetą nas wszystkich.

Nasza parafia liczy 3.535 osób wierzących.

Należą do niej następujące miejscowości: Bolesławowo, Borowa Góra, Dosin, Dębe, Dębinki, Guty, Izbica, Jachranka, Jadwisin, Karolino, Kępiaste, Ludwinowo Dębskie, Ludwinowo Zegrzyńskie, Marynino, Skubianka, Stanisławowo, Stasi Las, Szadki, Wola Kiełpińska i Wola Smolana. Według statystyki stałych mieszkańców Gminy Serock największą miejscowością jest Jadwisin, który liczył w 1999 roku, 579 mieszkańców.

Potepienie „Wielkiego Brata,”

Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jarosław Sellin zwrócił się do Rady o nałożenie 1 mln zł kary na telewizję TVN za emisję pierwszego odcinka programu „Wielki Brat”, czyli „Big Brother”. TVN naruszyła przepis zakazujący propagowania postaw sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym, oraz obowiązek szanowania godności człowieka. Nadawca naruszył także przepis zakazujący emitowania audycji, które mogą zagrażać rozwojowi niepełnoletnich od godz. 6.00 do 23.00, bo program zaczął się o godz. 20.25. Wszędzie, gdzie ukazywał się ten program wzbudzał on dyskusje moralne. Holenderski Instytut Psychologiczny uznał „Big Brother” za nieodpowiedzialne i nieetyczne przedsięwzięcie, a Niemieckie Stowarzyszenie Psychologów i Psychiatrów oświadczyło, że udział w programie może zaowocować poważnymi chorobami psychicznymi. Przedstawiciel TVN w publicznej wypowiedzi stwierdził, że program manipuluje graczami.

Wiceprzewodniczący Rady Episkopatu Polski ds. Środków Społeczno-Przekazu, biskup radomski Jan Chrapek podkreślił, że program wzbudzał sprzeciw we wszystkich krajach gdzie był emitowany. Biskup pyta: Jaka jest różnica między tymi, którzy brali pieniądze za podglądanie polityczne, a tymi, którzy biorą pieniądze za podglądanie moralne?

Media mają przede wszystkim być narzędziem budowania wspólnoty, a nie wdzierania się w prywatność.

Na podstawie Biuletynu Informacyjnego KAI



Powstaje wyjątkowa książka

Trwają prace nad przygotowaniem do druku opracowania o dziejach naszej parafii. Będzie to pokaźna książka, około 400 stron z archiwalnymi zdjęciami. Znajdą się w niej informacje o parafii od początku jej istnienia - od XII w.

Piszemy w niej o terytorium i ludności parafii, o miejscach kultu - kościele parafialnym w Zegrzu i o czasach gdy pełnił rolę świątyni garnizonowej Wojska Polskiego, o jego tragicznych losach powojennych i budowie nowego kościoła w sercu garnizonu; o obecnym kościele parafialnym w Woli Kiełpińskiej, cmentarzach i kapliczkach przydrożnych.

Piszemy o tym jak wyglądały nabożeństwa dawniej i obecnie. Wspominamy duszpasterzy, o których udało się dowiedzieć. Umieszczamy życiorysy księży, którzy pracowali u nas w XX wieku. Wspominamy różne formy duszpasterskie, oraz bractwa i organizacje, które działały w naszej parafii.

Z książki będzie można dowiedzieć się kim byli właściciele okolicznych ziem, od czasów najdawniejszych, do ostatniego dziedzica Dóbr Zegrze, księcia Konstantego Radziwiłła, oraz jaką rolę nasze tereny odegrały w wielkich wydarzeniach historycznych (co miały wspólnego np. z Bitwą pod Grunwaldem?). Będzie można poznać dzieje wybitnych postaci, związanych z naszym terenem i zabytki znajdujące się w najbliższej okolicy, oraz przeczytać dostępne nam wiadomości o historii miejscowości z naszej parafii.

Opracowanie będzie podziękowaniem Bogu za 2000 lat Chrześcijaństwa w 100-lecie konsekracji kościoła w Woli Kiełpińskiej, hołdem dla księży i naszych przodków, którzy kładli fundamenty pod teraźniejszość i przyszłość. Jeśli są firmy lub osoby prywatne pragnące przyczynić się do powstania książki, uwiecznić w niej swoje zaangażowanie i wesprzeć finansowo, serdecznie zapraszamy! Najlepiej skontaktować się z Księdzem Proboszczem.

Asysta procesyjna z lat 60. z ks. proboszczem Zającem i ks. Malinowskim, z organistą Araszkiewiczem i kościelnym Jeziórskim.

O procesjach

Za kilka dni będziemy przeżywać radosne święta Zmartwychwstania Pańskiego. Jak co roku na wiosnę gdy przyroda budzi się do życia, na drzewach pojawiają się młode zielone listki, czujemy się jakby młodziej, radośniej, wstępuje w nas nadzieja na lepsze jutro.

Jak co roku, począwszy od Wielkanocy, aż do października włącznie, są w naszym kościele procesje eucharystyczne. Jako wspólnota parafialna dbajmy o to aby nie zabrakło chętnych do wzięcia udziału w tych procesjach.

Jest smutno gdy jakiś obraz lub chorągiew zostaje w kościele, bo nie ma go komu wziąć. Dbajmy o to aby wszystkie emblematy procesyjne były wykorzystane. Jest nas dużo w parafii, więc nie pozwólmy aby nasze procesje wyglądały źle. Starajmy się też o odpowiedni strój naszych dzieci i starszych, którzy biorą udział w procesji.

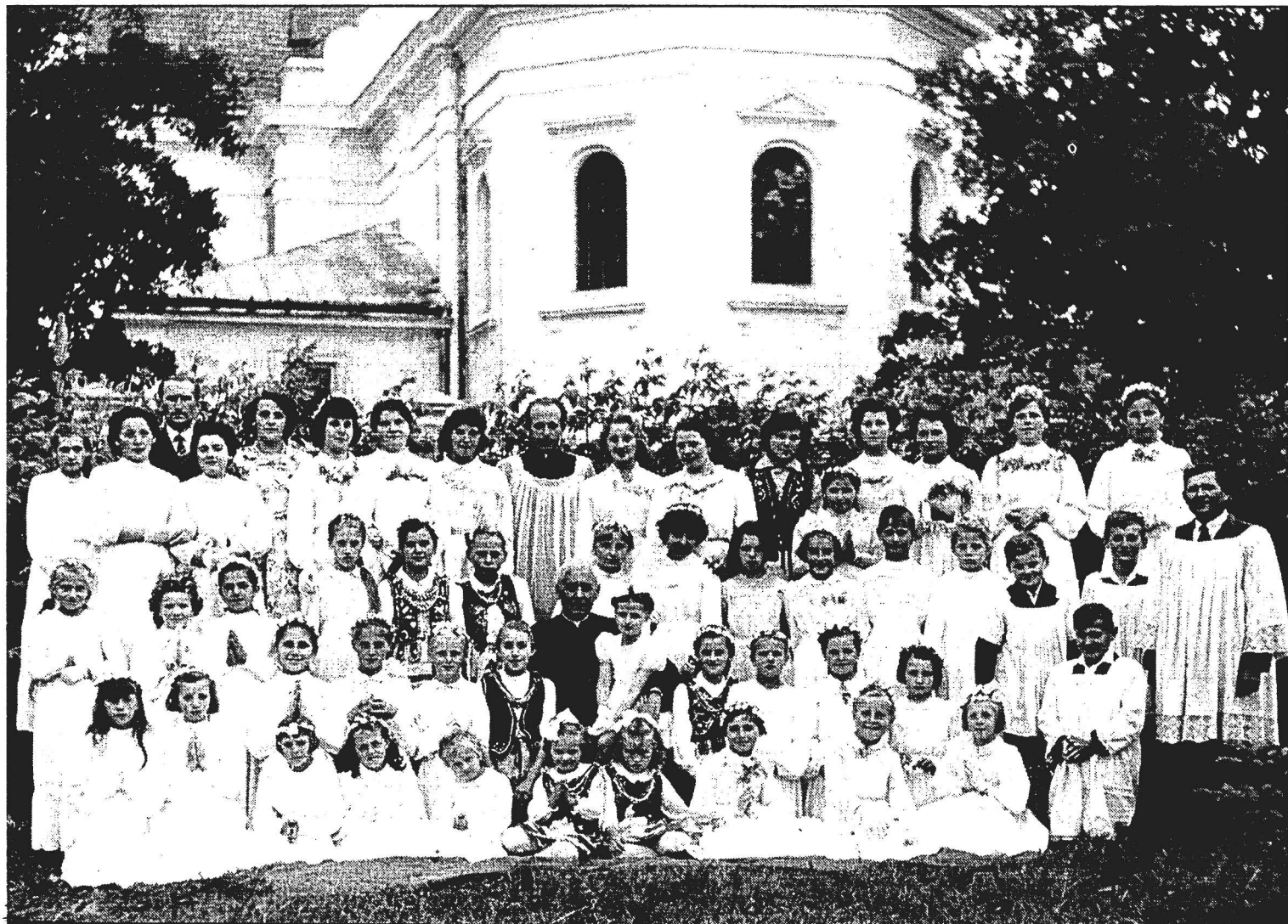
Mamusie bardzo ładnie ubierają dzieci na różne okazje i uroczystości szkolne, dbajmy więc też tak samo, aby i do procesji wyglądały odpowiednio. Dzieci cieszą się, że są potrzebne i chcą brać udział w procesjach, ale mamusie muszą pamiętać i przypominać dzieciom kiedy jest procesja i ubrać je odpowiednio.

Stroje komunijne, które zostały wprowadzone w zeszłym roku są bardzo ładne, a ponieważ są proste i luźne, więc dzieci z nich tak szybko nie wyrastają i mogą dłużej z nich korzystać.

Jeszcze przypomnę, że począwszy od Wielkanocy, procesja jest zawsze w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, w Boże Ciało, oraz w dwa odpusty, które są w naszej parafii. Pierwszy 13 czerwca, patrona naszego kościoła i parafii, św. Antoniego i drugi 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Pamiętajmy. Chciejmy służyć Panu Bogu. On za to na pewno sowiec wynagrodzi. Prosimy chętnych do procesji o zgłaszanie się do p. Stanisławy Pawlak i p. Marty Cydejko.

Marta Cydejko.



Madziu. Jak to się dzieje, że my bez trudu porozumiewamy się z ludźmi w Judei. Przecież oni mówią innym językiem.

-To chyba część czaru ... a może to tylko sen?

-Czekaj uszczypnę cię i zobaczymy czy to boli?

-Boli! Krzyknęła Magda.

Dzieci rozbawione nawet nie zauważyły, że stanęły u celu.

Maria ucieszyła się na ich widok. Przytuliła je i ucałowała.

- Gdzieście były? Zobaczcie, jak mój synek urosł!

Dzieci popatrzyły i aż je zamurowało. Trzej Królowie klęcząc, czołami dotykali ziemi. W dłoniach mieli piękne, złote naczynia przyniesione w darze. W jednym było złoto, w drugim kadzidło, w trzecim mirra. Ich postawy wyrażały pokorę, szacunek i uwielbienie. Oświeślały ich promienie zachodzącego słońca. Ciszę wypełniały ptasie trele.

Chwila była tak urzekająca, że nogi same ugięły się w kolanach. Klęcząc zatopiły się w modlitwie, łzy wypływały im spod zamkniętych powiek... Z tego stanu wyrwał je dźwięk dzwonka. Otworzyły oczy. Były w swoim pokoju. Gołębie za oknem działy kaszę, mama w przedpokoju roznawiała przez telefon. Czar przysnął. Magda i Maciek szybko wytarli mokre policzki.

-Co to jest Mirra? - spytał Maciek.

-To bardzo pachnąca żywica. Rozpuszcza się ją w oliwie i powstaje z niej coś w rodzaju perfum.

-Aha!...Czy Trzej Królowie wrócą do Heroda?

-Nie pamiętam, zajrzyjmy do Ewangelii świętego Mateusza. Co on pisze?

„A otrzymawszy we śnie nakaz, by nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swej Ojczyzny”.

A dalej: „Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posał oprawców do Betlejem i okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat”.

-Czy Pan Jezus się uratuje? - zapytał Maciek.

-Przecież wiesz, że tak. Ale powinniśmy tam wrócić.

Nie zostawiajmy św. Rodziny samej w trudnych chwilach. Egiptu, a tam byli już bezpieczni.



Lecz Maciek nagle pociągnął Magdę za łokieć i szepnął:

-Wychodzimy, mam świetny pomysł.

Stanęli przed dziuplą. Chłopiec wyciągnął z chlebaka słoik, w którym siedział wielki, czarny pajak i wypuścił go na pień drzewa. Pająk jakby wiedząc, czego się od niego oczekuje, błyskawicznie zasnuł pajęczyną wejście do dziupli. Kropka tylnymi łapami zasyłała piachem pajęczynę tak, że skurzona, trochę porozrywana, wyglądała na bardzo starą.



Ledwo dzieci schowały się w pobliskich krzakach, nadbiegli oprawcy. Stanęli przy drzewie i zaczęli się zastanawiać czy w dziupli mógł się ktoś schować. Pajęczyna świadczyła o tym, że od dawna nikt nie odwiedzał dziupli. Ale jeden z nich postanowił ją zerwać i zajrzeć do środka. Wtedy Kropka wyskoczyła z ukrycia, ugryzła go w nogę i uciekła prosto do Magdy. Oprawcy rzucili się w pogoń i schwytali naszych bohaterów. Dzieci spojrzały na siebie, ścisnęły kamyczki w dłoniach i wypowiedziały życzenie, by znaleźć się w domu i ...zniknęły. Oprawcy na ten widok uciekli z przerażenia.

Maria, Józef i mały Jezus bez przeszkód dotarli do

Nela Sobocińska.

KACIK CIOCI JASI. (Janina Pakieła).

Ostatnia Wieczerza

Poniższe kilka wersetów z Ewangelii Mateusza 26:17-30 uzupełnij odpowiednimi wyrazami. Następnie wpisz te wyrazy do krzyżówki.

U ciebie urządzę (5) _____ z uczniami moimi.

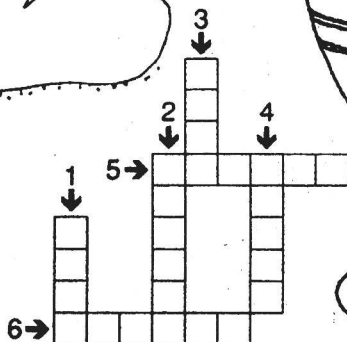
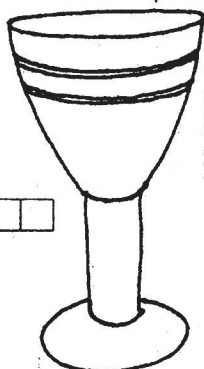
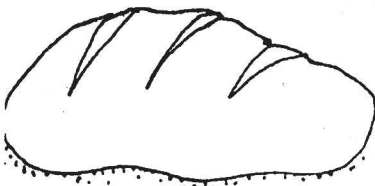
Jeden z was (3) _____ mnie.

Bierzcie, jedzcie, to jest (4) _____ moje.

(2) _____ z niego wszyscy.

To jest (1) _____ moja nowego przymierza,

która się za wielu (6) _____ na odpuszczenie grzechów.



Pan zmartwychwstał!

Wpisz werset posługując się poniższym kodem. 3:15



A	B	C	Ć	D	E	Ę	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
N	Ń	O	Ó	P	R	S	Ś	T	U	V	W	Y	Z	Ż	Ż
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	

CZY WIESZ ŻE...

Ostatnim tygodniem **Wielkiego Postu** jest **Wielki Tydzień**, poświęcony całkowicie wspomnieniom Męki Pana Jezusa. Rozpoczyna go **Niedziela Palmowa**, a kończą trzy dni paschalne (tzw. **Triduum**).

W **Niedzielę Palmową** obchodzimy pamiątkę uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, dlatego Przynosimy do kościoła gałązki palm. Podczas Mszy św. odczytuje się opis Męki Pana Jezusa.

Wielki Czwartek to dzień ustanowienia Eucharystii - Mszy świętej i Sakramentu Kapłaństwa. W tym dniu Pan Jezus spożył ostatnią wieczerzę ze swoimi uczniami i polecił spożywać Swoje Ciało i pić Swoją Krew pod postaciami chleba i wina. To podczas ostatniej wieczerzy dał nam Jezus przykazanie miłości: „przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowałem”. Po liturgii Wielko-czwartkowej trwa adoracja Pana Jezusa w Ołtarzu Wystawienia tzw. „Ciemnicy”.

Wielki Piątek jest dniem smutku, żałoby, pokuty. W tym dniu nie sprawuje się Mszy świętej, bo odprawuje ją sam Jezus Chrystus umierając za nasze grzechy na krzyżu. W godzinach, które przypominają nam czas męki i śmierci Pana Jezusa, gromadzimy się w kościołach, na specjalnej liturgii, którą kończy przeniesienie Najświętszego Sakramentu do miejsca symbolicznego Grobu. Przez całą noc, aż do wieczora Wielkiej Soboty, przychodzimy adorować Pana Jezusa w Grobie, aby dziękować Mu za jego śmierć na krzyżu, przez którą nas zbawił.

W **Wielką Sobotę** przynosimy do kościoła jaja i inne pokarmy, które będziemy spożywać podczas Świąt Wielkanocnych. Zostaną one poświęcone przez kapłana. Wieczorem odbywają się uroczystości **Wigili Paschalnej**, podczas której świętujemy już radość Zmartwychwstania Pana Jezusa. Liturgia jest niezwykle bogata i uroczysta. Składa się na nią:

- poświęcenie ognia i zapalenie Paschału - świecy symbolizującej Zmartwychwstałego Jezusa;
- Procesja ze świecą Paschalną do kościoła;
- śpiew Orędzia Wielkanocnego ku czci Chrystusa - Światłości świata;
- czytanie fragmentów Pisma Świętego;
- poświęcenie wody chrzcielnej i odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, które kiedyś przy naszym chrzcie wypowiedzieli rodzice i chrzestni;
- liturgia Eucharystyczna.

SYMBOLE WIELKANOCNE

Jezus z chorągiewką w ręku - znak zwycięstwa jakie odniósł nad złem, i chwały, jaką otrzymał od Ojca. Figura zdobi ołtarz aż do uroczystości Wniebowstąpienia.

Krzyż z czerwoną stulą - to symbol Chrystusa - Kapłana, który złożył samego siebie w ofierze za nasze grzechy.

Paschał - świeca symbolizująca Chrystusa Zmartwychwstałego. Został on zapalony i poświęcony podczas Liturgii Paschalnej. W okresie Wielkanocnym będzie stał obok ołtarza. W ciągu roku paschał stoi przy chrzcielnicy. Zapalany jest przy chrztach i pogrzebach.

Alleluja - W języku hebrajskim oznacza: wysławiamy Jahwę. Jest okrzykiem radości z powodu obecności Boga i Zmartwychwstałego Chrystusa. Słowo to było również pozdrowieniem: np. marynarzy czy żniwiarzy.

Oprócz tych symboli znajdujących się w kościele w okresie wielkanocnym, znane są też inne znaki Chrystusa Zmartwychwstałego, np: **baranek** - symbol łagodności i pokoju. Zwyczaj ustawiania baranka na stole wielkanocnym wprowadził w XVI wieku papież Urban V. W Polsce „agnusek” pojawił się w wieku XVII.

Litania Loretańska

Najpiękniejszy miesiąc wiosny Kościół poświęcił naszej najlepszej Matce. W każdy majowy dzień w kościołach, przy przydrożnych kapliczkach ozdobionych kwiatami rozlega się śpiew przepięknej Litanii do Najświętszej Maryi Panny.

Młody przyjacielu, zacznijmy od słowa „litania”. Pochodzi ono od greckiego słowa „lite”, które oznacza: prosić, błagać. W czasie tej modlitwy kapłan wymawia kolejno cały szereg modlitw błagalnych, na które ludzie odpowiadają słowami: zmiłuj się nad nami lub módl się nad nami.

Litania do NMP pojawiła się w XIII w. w kilku wersjach. Spośród nich największą popularność zyskała Litania Loretańska. Swoją nazwę zawdzięcza włoskiej miejscowości Loreto, gdzie według podania został cudownie przeniesiony przez aniołów Domek Maryi z Nazaretu (1294 rok). Obecnie kryje się on we wnętrzu bazyliki w Loreto.

Autorami niektórych wezwań byli pielgrzymi. Innym źródłem z którego zaczerpnięto modlitwy, były modlitwy Kościoła Greckiego, a szczególnie hymn „Akatyst”. W ciągu wieków Stolica Apostolska dodała jeszcze kilka wezwań, dotyczących np: Niepokalanego Poczęcia czy Wniebowzięcia Maryi. Obecnie Litania liczy 49 wezwań, a w Polsce -52.

Litania Loretańska była wzorowana na najstarszej litanii - do Wszystkich Świętych. Jako nabożeństwo kościelne Litania Loretańska została zatwierdzona przez papieża Sykstusa V w 1587 roku. Początki oddawania czci Maryi w miesiącu maju sięgają wieków średnich. Cześć ta szczególnie rozwinęła się w XVII w. W Polsce nabożeństwo majowe przyjęło się w XIX w.

Wiersz „Do Matki” dedykujemy wszystkim mamom w parafii z okazji Dnia Matki 26 maja.

Do Matki.

Mamusiu droga!
Wciąż proszę Boga,
który króluje na niebie,
by ręką Boską,
przed wszelką troską,
ochroniać zawsze chciał Ciebie.

Dziś tym goręcej,
z duszy dziecięcej,
prośba się w górę wrywa,
abyś się, miła
zdrowiem cieszyła
i zawsze była szczęśliwa.

Alina Kwiecińska.



Palmy kolorowe

Biją dzwony na Palmową Niedzielę,
I miasto się rozwesela,
wielkie, ciężkie krople metalu
Na czerwone dachy spadają.

Biją dzwony z wież wysokich
i z malutkich
sygnaturek, jak z dziobków ptasich,
idą, idą ludzie ulicami,
by pomodlić się w białym kościele.

A pod bramą z ornamentami
z gzymsami
siedzą stare, przykurczone babule
i sprzedają palmy kolorowe,
ręce mają pomarszczone
i oczy załzawione.

A u góry wciąż dzwony,
a na niebie wciąż słońce,
wiatr biega szerokimi ulicami
i dziwuje się, że niedziela i palmy.

Antoni Gołubiew.

Wiosenne porządki i nieporządki.

Już trzy lata stoją kontenery na cmentarzu. Dziwne, że przez tak długi okres, niektórzy parafianie jeszcze ich nie zauważyli. Prosiłem o 20 zł rocznie na wywózkę śmieci - większość nie reaguje. Wszystkie ofiary corocznie są odnotowane. Spotykam się z parafianami twarzą w twarz przy okazji wizyty duszpasterskiej. Ja tego tematu nie poruszam, bo jestem gościem. Zastanawiam się tylko dlaczego parafianie mają odwagę patrzeć mi w oczy i nie mówią na ten temat.

Wracając do tej większości parafian, która nie reaguje na moje prośby, spotykam się jeszcze z takimi, którzy rzucają śmieci za grób sąsiada, nieraz za swój, pod parkan czy za parkan. Za takich Parafia płaci dwa razy. Aby utrzymać cmentarz w porządku wynajmuję ludzi, którzy zbierają porzucone śmieci i wywożą taczka do kontenera - parafia płaci!

Następnie wywożony jest kontener i Parafia płaci po raz drugi 250 zł.

Z doświadczenia życiowego wiem, że istnieje taka kategoria ludzi, którzy mają upodobanie do balaganu. Nieraz śmieci uważają za swój skarb i chowają je w każdy kącik a potem ten kącik napelnia się i w końcu śmieci ich zasypują, bo nie mają możliwości już tego uprzątnąć.

Nawołuję z troską, jako gospodarz cmentarza parafialnego: róbcie co chcecie w swoim obejściu, ale cmentarz uszanujcie, bo tam też są groby innych, którzy o porządek dbają i szanują miejsce wiecznego spoczynku swoich najbliższych.

Wszystkich parafian uwrażliwiam, żeby w przypadku zauważenia kogokolwiek na cmentarzu nie stosującego się do zaleceń, ostro ostrzegli lub powiadomili o tej nieprawidłowości kancelarię parafialną.

Jest jeszcze jedna uwaga do tych z państwa, którzy na miejscu starego pomnika stawiają nowy, aby natychmiast uprzątać wszystkie pozostałe betonowe elementy. Przez całą zimę stała płyta nagrobna oparta o drzewo. Widocznie właściciel o niej zapomniał, a może myśli, że parafia jest zobowiązana do jej sprzątnięcia?

Ksiądz Proboszcz

UŚMIECH PROBOSZCZA

Pewne małżeństwo z Francji podczas wakacji przejeżdżało przez nasz kraj. Polska bardzo im się podobała, ale właśnie, kiedy przejeżdżali przez małe miasteczko, zdarzyła się im awaria samochodu. Kiedy okazało się, że sami nie są w stanie sobie poradzić, zadzwonili do furki najbliższego domu. Był to dom żeńskiego zgromadzenia. Powiedzmy sobie szczerze, że znajomością języków obcych bywa u nas różnie. Ale jak to mówią, Polak potrafi. Nie minęło pół godziny, a sytuacja była opanowana. Francuskie małżeństwo siedziało sobie wygodnie przy herbatce i serniku. A na podwórku przy samochodzie kręcili się pospiesznie sprowadzeni sąsiedzi - spece od motoryzacji. Jeszcze chwila, a samochód był gotowy do drogi. Francuzi byli niezmiernie wzruszeni. Przed odjazdem pani z Francji zdążyła jeszcze wyciągnąć notesik i dokładnie, litera po literze spisać adres sióstr z tabliczki na furcie.

A po miesiącu przyszła do sióstr kartka z Paryża zaadresowana, jak następuje: Uwaga Zły Pies, ul. Łąkowa 21, Szybowo - Polska.

Podczas spotkania grupy modlitewnej jeden z jej uczestników tak oznajmił do mikrofonu: - „Módlmy się za zmarłych z rodziny Kowalskich, których wczoraj spotkałem na działkach i którzy prosili mnie, aby pomodlić się w ich intencji.

Był to kolejny już dzień pieszej pielgrzymki do Częstochowy. Zapadł wieczór. W jednym z domów nocowały osoby duchowne - księża i klerycy. W dużej izbie wszyscy ułożyli się do snu, ciasno jeden obok drugiego na podłodze. Jednak nikt nie pamiętał o tym aby zgasić światło. Nikt również nie był w stanie, wstać i wyłączyć sześcioramiennej żyrandoli, który rześście oświeślał sypialnię. Tylko jeden z księży wymamrotał już prawie przez sen:

- Ten, który się pierwszy rano obudzi, niech zgasi światło....

W czasie uroczystej liturgii Wielkiej Soboty czytany jest fragment Księgi Wyjścia mówiący o tym, jak Bóg, przeprowadzając Izraelitów przez Morze Czerwone, „uczynił mur z wód z prawej strony i mur z wód z lewej strony”. W pewnej parafii przejęty uroczystą atmosferą lektor przeczytał: „Bóg uczynił zmur wód z prawej strony i zmur wód z lewej strony!” Następnego roku ksiądz przygotowujący młodych ludzi do czytania przestrzegał, by uważali na ten fragment Pisma Świętego, bo jest on trudny dla czytających. Napomnienie na niewiele się zdało, bo stremowany lektor oznajmił wierszem: „Bóg uczynił zwód z lewej strony i zwód z prawej strony!”

Pewna pobożna niewiasta znana była z tego, że niezmiernie głośno śpiewała podczas porannych Mszy świętych. Wszyscy zdążyli się już do tego przyzwyczaić. Jednak któregoś roku pojawił się w parafii nowy ks. wikary. Już od pierwszego dnia popisy owej parafianki były dla niego wprost nie do zniesienia. Dlatego spotkawszy ją przed kościołem przed mszą św., powiedział:

-Pani Eugenio! Dzisiaj jest Msza recytowana, bez śpiewu! Niech pani zapamięta, recytowana!

-Dobrze, dobrze, księżu wikary, przecież rozumiem: recytowana!

Kilka minut potem ksiądz w asyście kościelnego wyszedł z zakrystii do ołtarza. Pani Eugenia wstała i zaczęła recytować na cały głos:

-Kie-dy ran-ne wsta-ją zo-rze, To-bie zie-mia, To-bie mo-rze....

Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Kola Żywego Różańca,
Kolo Ministrantów,
Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Chętnych serdecznie zapraszamy.

Porządek Mszy świętych

W Niedziele i Święta -

W Święta będące dniami pracy

W dni powszednie

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

w dni powszednie

dodatkowo w piątki

Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 12⁰⁰.

Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.

O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po

Mszy św. albo w godzinach urzędowania.

8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰.
10³⁰, 18⁰⁰, 18³⁰.
18⁰⁰, 18³⁰.

8⁰⁰ - 9⁰⁰.
17⁰⁰ - 18⁰⁰.

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią Niedzielę Adwentu.

Na nieskończoną chwałę Bożą.

Gazetkę redaguje:

Redaktor: Marian Kurtycz

Współpracownicy:

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

zespół Akcji Katolickiej

tel. 782-64-38, 619-49-76,

Anna Kurtycz, M. Cydejko,



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel.782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

J. Pakiela, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.